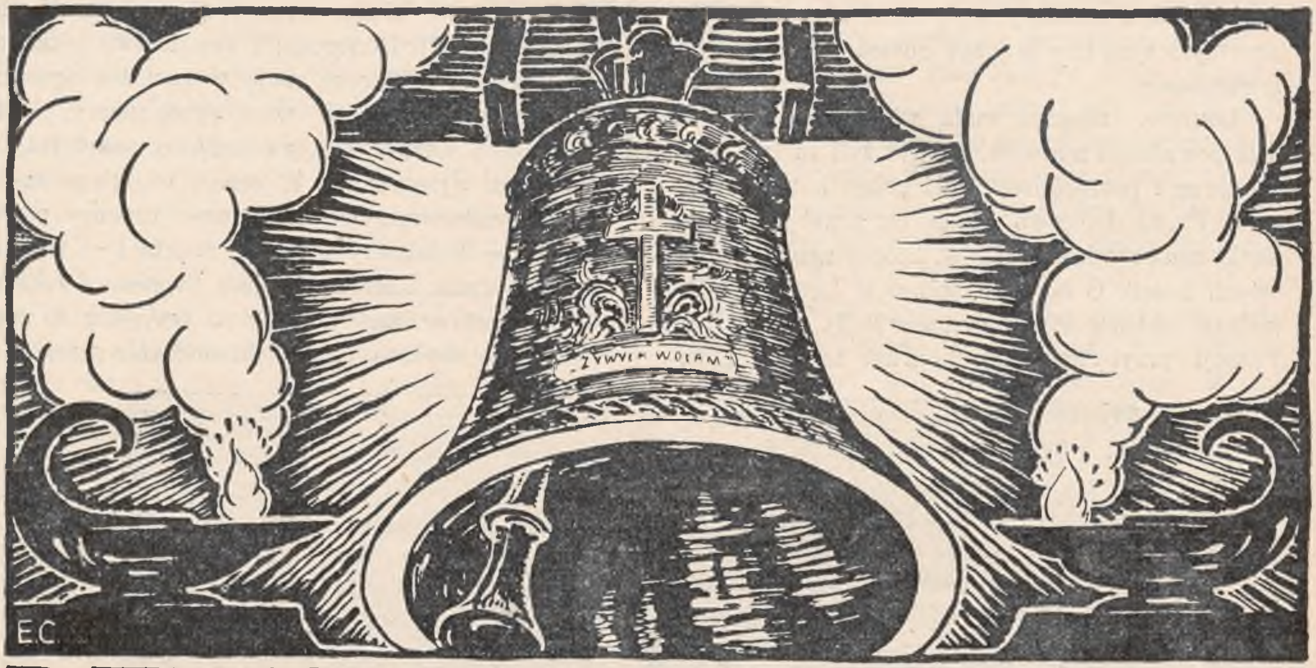
Należytość docztowa opłacona ryczałtem. Cena tylko 15 groszy

Nr. 36. Kraków, 6 września 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesiąc 60 gr.
Numer pojedyńczy 15 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 18 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 1 zł.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Co widziałem w Lourdes?

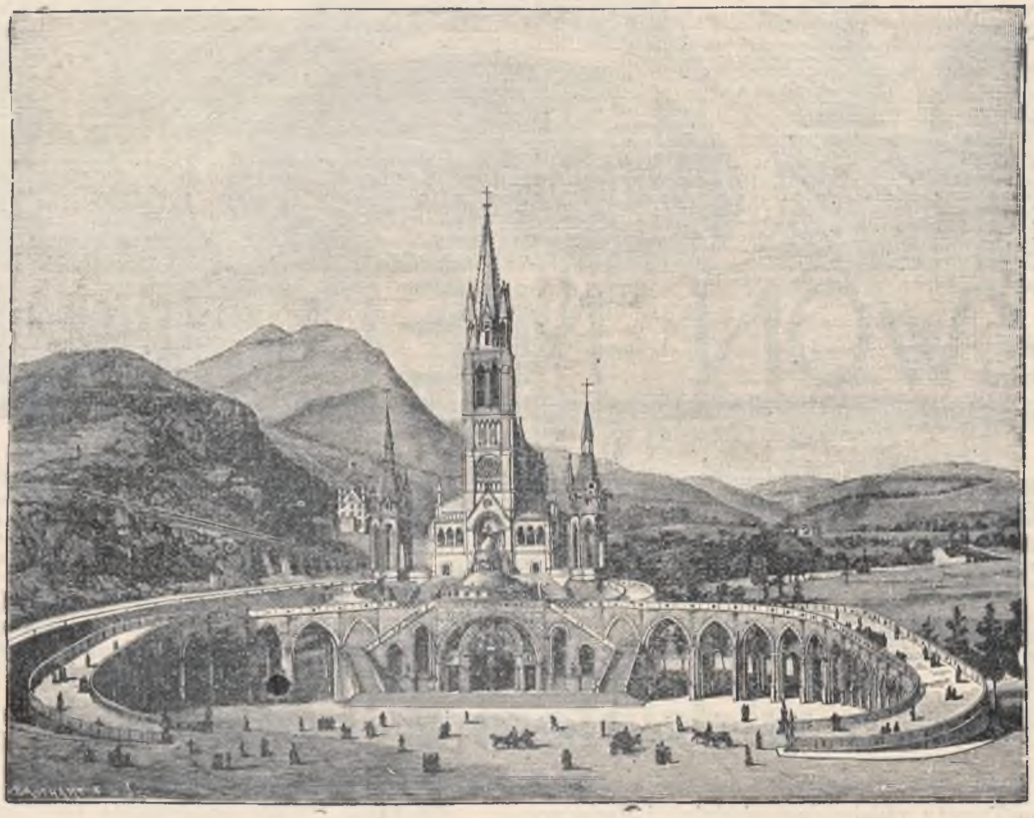
Daleka od nas do Lourdes (czyta się Lurd) droga! Do Paryża trzeba jechać dzień i dwie nocy, a ze stolicy Francji do Lourdes jeszcze 20 godzin pociągiem pospiesznym. Jazda przez Francję dosyć urozmaicona przez równiny i górskie okolice. Od Bordeaux do Lourdes pierwszy raz w życiu jechałem koleją — elektryczną. Stacje mają zupełnie inny wygląd, niż przy kolejach pędzonych węglem. Do Lourdes dojechałem o 4-ej godzinie po południu, ale już od godziny 2-ej patrzy się z okien wagonu na cudny krajobraz wysokogórski. Lourdes leży u stóp potężnych szczytów pirenejskich. I choć byłem tam w sierpniu, ze szczytów gór uśmiechał się do mnie — biały śnieg. W miarę zbliżania się do Lourdes wszyscy podróżujący rzucają się do — okien, aby móc z kolei ujrzeć cudowną bazylikę. Francuz do porywu szybki, to też cały pociąg wybucha okrzykiem radości, gdy na tle wysokich gór ukazuje się duma Francji katolickiej, bazylika w Lourdes.

Pociągiem, którym jechałem, przywieziono do Lourdes 300 ciężko chorych z Paryża. Gdy wysiadłem, zdawało mi się, że jestem w jakimś szpitalu lub na polu bitwy wojennej. Po peronie pełno pielęgniarek, pilnujących swoich chorych. Roi się na stacji od wózków z kalekami, to znów dwóch panów niesie na noszach jakiegoś ciężko chorego. Wszystko się odbywa bez krzyku, w porządku i w duchu pobożności. Słychać tylko rozkazy jakiegoś pana, który komenderuje obsługą chorych. Tu i ówdzie wyrwie się z piersi chorych jęk boleści i pełne wiary westchnienie do Najśw. Panny. Za kilkanaście minut wszyscy chorzy na noszach, łóżkach, wózkach. Na obszernym placu przed stacją tworzy się długi pochód. „Zdrowaś Marjo“ i pochód rusza w drogę.

Nie widziałem jeszcze nic bardziej przejmującego, niż ten modlący się pochód z chorymi. Zostawmy ich na chwilkę, aby znaleźć dla siebie pomieszczenie.

Lourdes, niegdyś mała wioszczyna, stał się dziś poważnem miastem. Kiedyś żyli tu tylko gospodarze i pastuchowie, dziś pełno hoteli i sklepów. Przed dworcem czeka na przybysza dziesiątki samochodów, fiakrów, którzy zapraszają do swych hoteli. O miejsce trudno w Lourdes tylko podczas oktawy Wniebowzięcia M. B., gdy z całej Francji przybywają do Lourdes tak zw. „pielgrzymki narodowe". Po hotelach jest miejsce dla 50.000 pielgrzymów, a przy większym napływie i dla więcej. O masowych noclegach, jakie np. w Kalwarji Zebrzydowskiej lub w Częstochowie są uprawiane, w Lourdes mowy być nie może. Każdy pielgrzym ma zapewnione łóżko i pościel. Ceny od najniższych do — wysokich. Można jeść i mieszkać wcale nieźle za 20 fr. dziennie.

A teraz wróćmy do chorych. Tuż przed bazyliką po prawej stronie stoją dwa szpitale. Jeden się nazywa: „Przytułek M. B. z Lourdes", a drugi: „Szpital M. B. Siedmiobolesnej". Wszyscy chorzy umieszczeni są tutaj. Każdy chory przynosi ze sobą poświadczenie od dwóch lekarzy, że już od dawna cierpi i jest również oddawna leczony. Przy chorobach wewnętrznych, jak rak, suchoty, wrzody żołądkowe, kierownik szpitali wymaga od chorych fotografji Röntgena. I świadectwo lekarskie i fotografja Röntgena mają w Lourdes ogromne znaczenie, o czem się wnet przekonamy. Przy szpitalach istnieje tak zw. „Biuro sprawdzające cudowne wyleczenia". W czasie wielkiego ruchu pielgrzymkowego w tem biurze pracuje ponad 30—40—50 lekarzy z całego świata i — wszystkich wyznań. Kierownik biura zaprasza i lekarzy niedowiarków. Każdy chory po przyjęciu do szpitali bywa zbadany bardzo skrupulatnie przez 3—4 lekarzy biura, którzy sprawdzają, że świadectwa lekarskie opierają się na rzeczywistości.



Bazylika w Lourdes.

Po obu szpitalach obsługują Siostry. A ci panowie, którzy w takim porządku przynieśli chorych do szpitali, cóż to za jedni? Mają jednolite odznaki — powiedziałby człowiek, że to harcerze. Może to stała służba, płacona przez biuro? Koło wejścia do szpitala stało ich kilku, paląc papierosy, poszedłem więc do nich, aby się dowiedzieć prawdy. I com się dowiedział! Jest to najpiękniejsza służba na świecie! Ci panowie przyjeżdżają do Lourdes na tydzień — dwa, jako pielgrzymi i zgłaszają się do obsługi około chorych, aby tym sposobem uczynić modlitwy skuteczniejszemi. Pan, z którym rozmawiałem, był urzędni-

kiem ministerstwa spraw wewnętrznych. Zgłosił się do obsługi chorych, aby wyprosić nawrócenie swego kolegi w biurze, gdzie pracuje. Czyż trzeba piękniejszej modlitwy? Oczywiście, jest i kilku stałych, przez biuro płatnych posługaczy.

A teraz popatrzmy się na nasz obrazek. Bazylika jest wybudowaną na skale. Dzieli się na trzy części, można powiedzieć, na trzy kościoły. Na dole, z ogromnego placu, wchodzi się do „Różańca świętego“ (tak nazywają Francuzi najniższą część). Jest to bardzo obszerny kościół, zbudowany w formie półkola. Stosownie do 15 tajemnic Różańca św., stoi w kościele 15 ołtarzy, jeden dla każdej tajemnicy. Ołtarze są w ścianie kamionkami kolorowymi wykładane (mozaiki). Tu się odbywa największa część nabożeństw wielkich pielgrzymek. Kościół „Różańca“ jest zakończony (jak to na obrazku widać) wypukłą kopułą, ozdobioną krzyżem. Po chodniku nad kolumnami wchodzi się do środkowej części bazyliki, do t. zw. „krypty“. (Kopuła „Różańca“ zasłania na naszym obrazku wejście). Jest to większych rozmiarów kaplica w półmroku i bezwzględnej ciszy, gdzie liczni księża słuchają spowiedzi. Wychodząc z „Krypty“ po małych schodach, dostaniemy się do samej bazyliki. Ma się wrażenie, że się weszło do jakiegoś muzeum. Po sklepieniu, po ścianach pełno, pełniuteńko najróżnorodniejszych sztandarów. Po obu stronach kilkadziesiąt kapliczek. Wnętrze bazyliki niezbyt obszerne, w „Różańcu“ zmieści się dużo więcej ludzi. Ołtarze, wogóle wszystko urządzone wykwitnie, widać hojne ręce ofiarodawców z całego świata. Nie sposób dokładnie opisać, tyle tam jest ślicznych drobiazgów. Nas, Polaków, zaciekawi kaplica siedmnasta. Na lewej ścianie wisi tam chorągiewka polska średniej wielkości. Na tle ciemnoczerwonem jest wyhaftowanych siedm cudownych obrazów M. B. z Polski. W środku oczywiście Matka Boska Częstochowska, około niej Ostrobramska, Kalwaryjska, z Piekar i t. d. Obrazy poprzeplatane są wieńcem cierniowym. W rogu wyhaftowane: 1874. W tym roku bawiła w Lourdes ostatnia większa pielgrzymka polska. Tu w tej kapliczce modlili się pielgrzymi polscy aż do dni ostatnich naszej niewoli. Modły te łączyły się z modłami Francuzów. Może mało komu wiadomo, że w Lourdes po nabożeństwach do M. Boskiej modlono się zawsze za zmartwychwstanie katolickiej Irlandji i katolickiej Polski. Smutna, cierniowa chorągiew prosiła Francuzów o tę skuteczną modlitwę. Z wdzięczności powinniśmy się modlić za nawrócenie pogan francuskich.

A gdzież się zjawiła Panna Najświętsza? Gdzie Bernadetta? Spieszmy więc do „Groty“.

Ks. F. Machay.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Matka Boska Siewna.

W zwyczajach polskich do niedawna przechowała się taka wzniosłość, która przed wiekami odpowiadała potrzebie ojców naszych, a jaka obecnie upada i zanika całkowicie.

Szkoda wielka, iż za popędem urojonego poprawiania przeszłości i spuścizny przodków naszych, zaprowadzamy wiele nowości bezdusznych, a nawet gorszących, aby one zaprzepaszczały nasze świętości najpiękniejsze.

W rzędzie świąt najsilniej powiązanych z życiem narodu polskiego uderza nas święto Matki Boskiej **Siewnej,** które przypada na dzień 8-go września, to znaczy w Narodziny Najśw. Panny Marji. Zastanówmy się przedewszystkiem, co za głębia myśli wielkich każe tu połączyć obraz nowego życia duchowego, **powstającego** ze ziarnem, znowu na ziemię rzucanem dla nadziei otrzymania plonu przyszłego. W roku obecnym, kiedy kłos pszenicy dał aż 44 ziarn, a kłos żyta z jednego ziarna rozmnożył się aż w 74 ziarn wielkich — jakże gorąco wiara nasza chce dalej polegać na ufności boskiej, iż błogosławieństwo **nietylko nas nie opuści, ale przeciwnie, umocni** i wzbogaci. Ciągle wierzyć i nieustannie opierać się na przeszłości, to hasło ludzi pra-ojców wielkich! I wiedzieć potrzeba, że na Podlasiu do dziś dnia żyje zwyczaj pobożny, który każe w wieczór poprzedzający święto Matki Boskiej Siewnej, iść na pole z pieśnią na ustach, celem ubłagania Dobroci Boskiej. Z kłosów, poświęconych w dzień święta Matki Boskiej **Zielnej** zbierano garść ziarn Bogu poświęconych i te rozsiewano po polu, obsypywano niemi zagony. To także były **obsypiny** święte! Słowo nawet zapomniane w życiu naszem dzisiejszem!

Na Podolu dawno, dawno był jeszcze zwyczaj **obchodzenia** pól procesjami o wielkiej ilości chorągwi, z krzyżem na czele, aby ksiądz pole pokropił wodą święconą i aby modlitwy towarzyszyły pracy nowej, siejbie dla roku przyszłego.

Przyznać zechciejmy, że przodkowie umieli upiększać wszystko w życiu i dla życia. Co za wspaniały był to widok, kiedy tłumnie, w strojach uroczystych kroczył lud nabożny po polach, aby rozpoczynać **siewbę** z myślą o Bogu Prawdziwym!...

Łączenie spuścizny Bożej z uproszeniem błogosławieństwa nowego, to zasada porządku świata całego.

Ewangelja na niedzielę czternastą po Świątkach.

Ewangelja według św. Mateusza, rozdz. VI.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego wam powiadam, nie troszczcie się o dusze wasze, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azaż wyście nie daleko ważniejsi, niż one? I kto z was, obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym, jako rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeżeli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w ogień wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoteż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

Z LITURGIKI

Przypatrzcie się liljom polnym!

Liturgja rzymska, wszystkie jej modlitwy prawdziwie kościelne odznaczają się nietylko powagą, ale i dziwnym spokojem, który aż do głębi duszy wnika, podnosi ją i umacnia. Tu siła i ogólne znaczenie modlitwy.

Kościół, ta matka dobra prowadzi spokojnie i delikatnie swych wiernych do wiecznych przybytków, za którymi tęskni i usycha dusza nasza (Introit).

Od kolebki aż do grobu towarzyszy człowiekowi z modlitwą, błogosławieństwami i sakramentami. Wlewa spokój, łagodzi dzikie obyczaje, usuwa przepaść między Bogiem a ludźmi. Zaprowadza spokój, o którym sam założyciel Kościoła — Chrystus, tak często z naciskiem mówił: „Pokój mój daję wam“. „Mój pokój“ nie światowy, nie na papierze podpisany, ale w sercach wyryty, na miłości i sprawiedliwości oparty

Tego spokoju udziela nam i Kościół. Już przy chrzcie pyta się nowego członka, mającego doń wstąpić: „Czego żądasz od Kościoła“? wiary. A z wiarą żywota wiecznego, pokoju z Bogiem i w Bogu, bo „niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie, o Boże“ (św. Augustyn). Potem przez całe życie człowieka, Kościół ma jedną pieczę — dawać i rozszerzać pokój Chrystusowy. Nauczania, spowiedzi słuchania, udzielanie innych sakramentów, i to

---

Obchody pierwotne po polach dochowały się dzisiaj jeszcze w procesjach dookoła kościoła, chociaż na wiosnę po ustąpieniu zimy na świętego Marka ciągle jeszcze powtarzają się u nas obchody pól, także z chorągwiami i ze śpiewami. W Łanowicach, koło Sambora, procesja w trzeci dzień **Świąt Zielonych** wyszedłszy rankiem w pola, wracała do kościoła aż po południu, obszedłszy **do koła** pola wsi całej! Będąc raz na rusztowaniu wysokiem przy budowie wieży kościelnej w Ciężkowicach nad Białą, widziałem z góry, jak pochód tak malowniczy a barwny na kształt węża kraśnego okrążał pola, idąc od kapliczki do kapliczki, od krzyża do krzyża. Przed latami sam jako uczeń szkoły ludowej brałem udział z całą szkołą w uroczystości takiej. Czasy dzisiejsze są za „mądre“ na takie drobnostki — umieją tylko natrząsać się i niszczyć wszystko.

W ogólności Święta Matki Boskiej począwszy od Gromnicznej, są zawsze pełne uroku niebiańskiego.

Kiedy przy końcu czerwca roku każdego jagody rozpoczynają już dojrzewać, wtedy dnia 2-go lipca na dzień Nawiedzenia Matki Boskiej Kościół święci Matkę Boską Jagodna. Matki nasze, cnotliwe a świątobliwe, nie kosztowały jagód nigdy przed „Jagodną“. Nie wolno było ongi ani spożywać jagód, ani dzieciom swoim dawać, dopóki jagody poświęcone w kościele przed Matką Bożą Jagodną nie dały prawa obdzielenia niemi najpierw każdej sieroty, najbiedniejszej dlatego, że matki nie ma. Co za potęga piękna życiowego w przykładach owych! Obsypywano dzieci jagodami w podziękę za obfitość darów. Tak i na Matkę Boską Zielną, 15 sierpnia, składają dary Bogu i Matce Boskiej, w całej obfitości.

Kiedy zaś pokończą się już zbiory ziarn po polach, ta NaszaKrólowa Pól, ta Królowa Polska, po raz czwarty a ostatni w roku odbiera wyrazy czci i uwielbienia jako Matka Boska **Siewna.**

Staje siewacz z głową odkrytą na skibie i przeżegnawszy się, wzywa Matkę Boską do pomocy, potem kroczy i resztę ziarna porzuca. Z Bogiem siejba na roli ziemi naszej i na duszy narodowej, wraz z rokiem szkolnym młodzieży polskiej.

O! niech ta siejba wryje w sercach naszych wołania ojców:

„Bóg zawsze w chwale, —
Ojczyzna w sławie!...

Prof. Dr Zubrzycki.

Kraków, 1925.

wszystko, co dzieje się w Kościele, zwłaszcza na ołtarzu podczas świętej czynności jest jakby jednem wołaniem, jednem dążeniem i jedną prośbą do Boga: „Daj nam pokój. Dona nobis pacem!“ Wszak codziennie we Mszy św. powtarza kapłan po „Pater noster“ natarczywą modlitwę: „Wybaw nas, Panie od wszelkich nieszczęść“, a wniej tę prośbę: „udziel miłościwie pokoju we dni nasze“.

A zanim połączymy się w Komunji św. nietylko z Chrystusem, lecz i z Jego mistycznem ciałem, z Kościołem, aby w ten sposób spełniło się Jego gorące życzenie **„aby byli jedno“**, kapłan modli się przed przyjęciem Ciała Pańskiego o pokój i zgodę wśród chrześcijan. Wypowiada głośno życzenie św. Pawła: „Pokój Pana niech będzie zawsze z wami“. Pax Domini sit semper vobiscum“. Gdy mówi: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami“, za trzecim razem prosi: „daj nam pokój“. Tą samą myślą ożywiona jest pierwsza modlitwa przed Komunją św. i we Mszach uroczystych po tej modlitwie o pokój, kapłani z djakonem przez wzajemne włożenie rąk na ramiona podają sobie pocałunek pokoju: „Pokój z Tobą“, tak się pozdrawiali pierwsi chrześcijanie.

Kiedy zaś wędrówka nasza po niespokojnej ziemi się zakończy i wtedy Kościół zaśpiewa błagalne i pełne nadziei nad trumną naszą: „Wieczne odpoczywanie... niech odpoczywa w pokoju“.

Mylnie sądzą ludzie, że nabożeństwo żałobne jest pełne smutku i rozpaczy. Właśnie przeciwnie, tam najwięcej mowy o pokoju, tam niema rozpaczy i beznadziejnego smutku, bo „smutek tego świata śmierć sprowadza“. (św. Paweł).

W dzisiejszej liturgji, choć w brewjarzu przy czytaniu księgi Joba, przedstawia się nam groza i smutny koniec naszego życia i wszelkie utrapienia na ziemi, we Mszy św. Chrystus, prawodawca Nowego Zakonu, wypowiada słowa dziwnie działające na duszę naszą, słowa może już nie zrozumiałe dla dzisiejszego świata: „Przypatrzcie się liljom polnym“, jak rosną spokojnie, a tak piękne, „ptakom powietrznym“ jak śpiewają, jaka tam swoboda, spokój, niema tam zdenerwowania, rzucania się na wszystkie strony, gonitwy za zyskiem, pieniądzmi, zabawami i modnymi strojami „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego“. W obecnych czasach są modne wycieczki, podróże po górach, to dowód, że ludzie, zwłaszcza w mieście stracili łączność z naturą — a może i pokój wewnętrzny, bo zdaje się, zdaleka są od Kościoła i od tego, co w tym Kościele przynosi ukojenie.

Liturgja rzymskiego Kościoła spokojna, ona ponad polityką, sporami ziemskimi, ponad osobistemi urazami i narodowemi kłótniami. Jej modlitwy i czynności święte dają pokój, wywołują tęsknotę za wieczną liturgję w niebie, za wiecznym pokojem. Ona każe **uczyć się od kwiatów polnych spokoju i zaufania w Opatrzność Bożą**. Przypatrzcie się liljom polnym!

X. M. K.

Z NAUKI OJCOW KOSCIOŁA.

Państwo Boże.

W nauce katechizmu, w kazaniach katolicy często słyszą odwoływanie się na Ojców Kościoła z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Nauka Ojców jest poza Pismem św. i Podaniem najbardziej cennem źródłem prawdy katolicyzmu. Redakcja jest przekonaną, że czytelnicy nasi, lubiący prawdę i poważne czytanie, powitają z radością ten nowy dział „Dzwonu“.

Tyle nędzy i biedy, tyle nieszczęścia sprowadziła okropna wojna, jaką przeżywaliśmy w udręczeniu i umęczeniu, że nawet wierzącym narzuca się to pytanie: **Dlaczego Pan Bóg dopuszcza to wszystko? — Dlaczego muszą tyle cierpieć, ponosić nawet niewinni i szlachetni?** Wprawdzie boleść i śmierć nawiedzają ludzi i w czasie po-



Św. Augustyn ze swoją matką św. Moniką.

koju, lecz bardziej niespostrzeżenie pukają do drzwi, dzisiaj tu, jutro tam, podczas gdy we wojnie czynią one zamach masowy już na całe narody, tak że można powiedzieć, iż niema prawie jednej rodziny, któraby nie była godną współczucia i litości z powodu wojny. Niejeden słabej wiary bojaźliwie sądzi, że Bóg zdaje się nie troszczyć o swoje dzieci; ludzie znów niewierzący, niedowiarkowie, wyśmiewają nasze modlitwy, jakie zanosimy do Boga i powiadają: **„Bóg o nich zapomniał!“**

Przenieśmy się myślą w czasy św. Augustyna. W chwili, gdy pisał swoje znakomite dzieło o **„Państwie Bożem“** (które należy do najpiękniejszych utworów jego głębokiej myśli), podobne pytania były na ustach jego współczesnych. Tego, co dopiero za 60 lat później nastąpiło,

tego już wtedy się obawiano. Więcej, jak po tysiącletniem istnieniu stare państwo rzymskie zdawało się chylić do upadku. Gotowie pod wodzą króla Alaryka zdobyli Rzym w r. 410, miasto zostało spalone, mieszkańcy wybici, dręczeni, wzięci do niewoli, wiele niewiast, a nawet dziewic Bogu poświęconych zostało znieważonych. Tylko ci zostali oszczędzeni, co się schronili do chrześcijańskich kościołów, a szczególniej do bazylik: watykańskiej i ostieńskiej. Po trzechdniowym szale udali się Gotowie do południowych Włoch, niszcząc i paląc po drodze wszystko, aby z powrotem wpaść jeszcze raz do Rzymu i zniszczyć doszczętnie to, co pozostało. Wtedy to poganie podnieśli głos, że chrześcijańska wiara ściąga wszelkie nieszczęścia na państwo rzymskie, bluźniąc przytem Bogu chrześcijańskiemu. Św. Augustyn, zapalony gorliwością o dom Boży, postanowił przeciw tym bluźnierstwom albo błędom napisać dzieło w 22 księgach p. t.: **„Państwo Boże“**. Co w tych księgach podaje na uzasadnienie miłości i miłosierdzia Bożego nawet pośród grozy wojny, to wszystko ma trwałą wartość i zastosowanie także do naszych czasów. Otóż według św. Augustyna trzy są głównie zasadnicze myśli, które prowadzą chrześcijan do poznania prawdy i do zachowania ufności w Boga i pokoju serca nawet pośród utrapień wojny, t. j.: 1) Opatrzność Boga; 2) Wartość cnoty; 3) Sprawiedliwa nagroda w przyszłem życiu.

I. Opatrzność Boga.

Opatrzność Boga, która obejmuje wszystkie stworzenia, nietylko niebo i ziemię, aniołów i ludzi, lecz nawet najmniejszego robaczka, każde źdźbło i listek drzewa, czuwa bezwątpienia nad życiem państw i narodów (Civ. Dei, lib. V. c. 11).

Bóg to w biegu dziejów powołał do życia wielkie królestwa i oznaczył im początek i trwałość panowania (Civ. Dei, lib. V. c. 21).

Od sądu Boga zawisło także trwanie i wynik wojny (Civ. Dei, lib. V. c. 22).

A więc i w gwałtownych zmaganiach się narodów minionej wojny ostatecznie tylko to się stało, co w zamiarach Boga od wieków było przeznaczone, a w dobroci i mądrości Boga powinniśmy mieć bezwarunkowo zaufanie. Jak zaś nad narodami i państwami, tak podobnie czuwa Opatrzność nad losem każdego z osobna człowieka, tak, że we wszystkich położeniach życia znajduje się on w ręku Boga. Do każdego bowiem człowieka odnoszą się słowa Psalmisty: **„Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogóż się będę bał“ — „Pan obrońca żywota mego, kogóż się będę lękał“** Ps. 26 1-2. A na innem miejscu: **„Pan mię rządzi, a na niczem mi schodzić nie będzie. Choćbym też chodził w pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego: bowiemeś Ty jest ze mną“.** Ps. 22 1-2. Bóg nie dopuściłby żadnej boleści na człowieka, gdyby z niej równocześnie nie wypływał dla niego pożytek (lib. IX. c. 5).

(C. d. n.)

Ostatnie przemówienie Ojca św. o Polsce.

Cały szereg pielgrzymek polskich przewinął się przez Wieczne Miasto i sale pałacu watykańskiego, najserdeczniejszego jednak przyjęcia w domu ojcowskim doznała ostatnia pielgrzymka, zorganizowana przez polskie biuro „Italia“.

Rankiem dnia 13 sierpnia na dworcu kolejowym w Rzymie zgromadziła się kolonja polska z ks. arcyb. Cieplakiem na czele i przedstawiciele Ambasady i naszego Poselstwa przy Kwirynale, aby powitać przyjeżdżających rodaków.

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

5

Nad przepaścią.

(Dokończenie).

A jakby tak...

Uf! Jak gorąco...

Nie kapie ta co z niej... Nic.

A jeżeli schwytaliby, do walizy zaglądli i może przyszłoby za innych głową nałożyć.

Wojskowi wysiedli, przedział opustoszał, bo i gruba jejmość wytoczyła się na jakimś przystanku. Józek z biciem serca walizę z półki ściągnął, ręce mu dygotały, oddech zapierało... otworzył.

Odetchnął, nie, waliza nie zawierała żadnych krwawych szczątków, w papier owinięta leżała w niej jakaś bryła.

A to znowu co?

Więc nie papiery jednak.

Jezus! Marja!

Dynamit wiezie i byle silniejszy wstrząs pociągu...

I komu to?

Po co?

Na zamach jakiś; było ich już tak wiele.

Może prochownię chcą wysadzić, może most jaki.

I to ja, na własne państwo, na własnych braci! Jezu! Jezu!

Wszystko dobre w duszy Józka zmartwychwstało nagle, nie odda, mogą sobie czekać do sądnego dnia, mogą polować na niego, by się pomścić, nie odda!

Naprowadzi policję na to gniazdo w „Mordowni“ i na tego, tam, co miał czekać.

Ale teraz co?

Jechać dalej i śmierć wieźć ze sobą.

Lada chwila samemu może głowę położyć i setki niewinnych za sobą pociągnąć.

Wysiąść na pierwszej stacji, walizę zatopić...

A tymczasem tamten nie doczeka się nikogo i ucieknie i ostrzeże. A w duszy Józka była teraz chęć odwetu, przechytrzenia ich chytrych.

Po odbyciu jubileuszu, w dzień rocznicy Cudu nad Wisłą, nasi pielgrzymi wysłuchali Mszy św., celebrowanej uroczyście przez Ojca św., a w dniu 17 sierpnia Papież przyjął wszystkich na posłuchaniu i obchodząc klęczących podawał pierścień Rybaka do ucałowania, wypytywał o biskupów, przypominał sobie miejscowości Polski. W tym czasie właściciel pracowni obuwia z Warszawy p. Filiński ofiarował Ojcu św. ozdobne, wykonane przez siebie pantofle do Mszy św., które Papież, serdecznie dziękując i chwaląc pracę — przyjął.

Potem usiadł na tronie i wygłosił po włosku nadzwyczaj serdeczne przemówienie:

„...nie mam wiele czasu — mówił Papież — jednak na tyle zawsze go znajdę, aby wam wyrazić radość, że przybyliście z kraju, z którym łączą mnie tak silne, mocne, żywe i serdeczne, a zresztą znane całemu światu węzły. Szczególnie rzewnem sercem witam was w tym czasie, kiedy wy w kraju, a ja tu z wami, obchodzimy wielkie zdarzenie Cudu nad Wisłą. Pamiętałem o tem i 15-go, podczas Mszy św. modliłem się o to, czego i wasze serca były pełne, pamiętałem żywo ten dzień, zdaje mi się, że jeszcze słyszę tę kanonadę z pod Radzymina, dzień, kiedy wszystko zdawało się być zagrożone — a kiedy za przyczyną Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, wstąpił duch męstwa w bohaterskie serca młodzieży polskiej, która pod wodzą ś. p. ks. Skorupki poszła w bój... i przyczyniła się do zwycięstwa“ — tu Ojcu św. głos zadrgał wzruszeniem i po krótkiej chwili mówił dalej. — „Teraz, kiedy Ojczyzna wasza wolna jest, powinniście się cieszyć i pracować nad dalszym jej rozwojem.

„Wierność, Polonia semper fidelis, wypisali wasi sławni przodkowie na sztandarze narodowym, bądźcie więc wierni wierze katolickiej, wszystkim swoim obowiązkom i postanowieniom, które poczyniliście w Rzymie, a którym ja błogosławię was wszystkich, z różnych miast Polski, z Warszawy, Wilna, Poznania, Lwowa i Krakowa przybyłych, błogosławię więc całej Polsce i proszę, abyście nasze błogosławieństwo apostolskie zanieśli swej pięknej Ojczyźnie. Księżom prefektom wszystkich szkół udzielam przyzwolenia na udzielenie po powrocie błogosławieństwa apostolskiego w naszem imieniu...“

Przemówienie Ojca św. przetłómaczył ks. arcyb. Cieplak, poczem zebrani podnieśli trzykrotny okrzyk: „Ojciec św. niech żyje“, wreszcie żywiołowe dźwięki „Boże coś Polskę“ popłynęły przez salę pałacu apostolskiego, a Ojciec św. stojąc, hymnu wysłuchał. **Roman T. K.**

Handel kobietami i dziećmi.

Według informacji, otrzymanych z ostatniego posiedzenia Zarządu Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, działalność tego Komitetu zatacza coraz szersze kręgi. Zorganizował on oddziały powiatowe w 100 blisko miastach Rzeczypospolitej Polskiej. Szerokie poparcie Rządu i społeczeństwa dopomaga mu w akcji wykorzenienia tego zła, które w powojennych czasach rozkrzewiło się do niebywałych rozmiarów na całym świecie — w Polsce zaś w szczególności.

Coraz częściej napotyka się w pismach naszych wzmianki o zaginięciach młodych dziewcząt, po których ślad wszelki się w kraju zaciera. Przypadkowo dopiero odnaleźć je można w domach nierządu, rozproszonych na obszarze całej kuli ziemskiej. Jak się tam dostały, jakie koleje

---

Co robić?

I Józek Sojka w swojej bezmiernej niedoli modlić się zaczął tak szczerze, tak gorąco, tak z głębi duszy, jak za dziecinnych lat.

Uspokoił się jakoś, bez obawy spoglądał na swoją szarą towarzyszkę podróży.

Wreszcie Lwów!

Józek waliskę zabrał i wysiadł, postanowienie dojrzało, szedł prosto do młodego żandarma stojącego w progu urzędu ruchu.

Kilka szybko wymienionych słów, komisarz policji nadbiegł wezwany, krótka narada... Tak, młody żandarm swoim towarzyszom ciche rozkazy wydaje, komisarz z błyskawiczną szybkością wkłada palto i kapelusz Józka, bierze walizę z której już tymczasem usunięto dynamit i opuszcza dworzec, jak cienie rozbiegają się w krąg postacie żandarmów.

U przystanku tramwajowego jakiś mały wątły pan w pelerynie czeka.

Komisarz rozgląda się jakby kogoś szukał, noc ciemna i twarzy mu dojrzeć nie sposób, widać za to ruchy człowieka trochę niespokojnego, nieznajomego miasta, trochę zakłopotanego i bezradnego. Mały pan przygląda mu się chwilę i podchodzi, zgłuszony szept.

— Od towarzysza Jastrzębia?

— Tak...

— Zaniesiecie to za mna, tu nie daleko...

— Czasu nie mam, następnym pociągiem wracać chcę.

A równocześnie ręka na karku i:

— W imieniu prawa.

Ręka małego pana wsuwa się do kieszeni, ale chwyta ją silna garść komisarza a w okół bagnety i karabiny gotowe do strzału...

* * *

Józek Sojka w towarzystwie żandarmów i pochwyconego towarzysza, wracał nazajutrz do Warszawy. Zdołano przyaresztować Goldmanów i towarzysza Abarchamsohna, Józka po przesłuchaniu wypuszczono na wolność, ale gdy do domu wrócił, matka nie poznała go w pierwszej chwili, tak mu jasna czupryna posiwiała za oną jedną, jedyną noc.

---

przebyły — niewiadomo. Szajki handlarzy żywym towarem trzymają je w swych szponach i pod groźbą teroru zabraniają udzielania jakichkolwiek wyjaśnień.

Statystyczne dane wykazały iż największy procent nieszczęśliwych ofiar dostarczała Polska. Możliwe jest, iż przyczyniała się do tego w dużym stopniu liczna emigracja młodziutkich dziewcząt wiejskich oraz ich niski poziom umysłowy i łatwowierność.

Biorąc pod uwagę, Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi uzyskał u odpowiednich władz rozporządzenie, **zabraniające wydawania pozwoleń** na wyjazd młodym emigrantkom, **które nie ukończyły jeszcze 21 lat**. Pozatem Komitet organizuje w kraju Misje Dworcowe (w porozumieniu z Tow. Ochrony Kobiet), które udzielają pomocy podróżującym młodym kobietom bez różnicy wyznania i narodowości.

Staraniem Komitetu powołana również została do życia **policja kobieca**, której pierwsza kadra ukończyła w dniu 15 lipca trzymiesięczny kurs wyszkolenia. Zadania i prawa obecnych policjantek są te same, co i policji męskiej, ze specjalnem jednak uwzględnieniem spraw opieki nad kobietami.

Odnośnie do emigracji, Komitet, działając w porozumieniu z Głównym Urzędem Emigracyjnym, uzyskał prawo konwojowania transportów emigracyjnych przez specjalne delegatki, które opiekując się kobietami i dziećmi w czasie ich podróży zagranicę.

Położenie emigrantek naszych, szczególnie we Francji, było dotąd bardzo ciężkie. Obecnie nastąpiła pod tym względem poprawa. W Paryżu utworzona została pod protektoratem ambasadorowej Chłapowskiej Koło Opieki Polskiej (Quai d'Orleans 6), a przy niem specjalna Sekcja Opieki nad Kobietami. Pozatem, delegatki-Polki objeżdżać będą główniejsze centra przemysłowo-rolnicze i stwierdzać na miejscu położenie naszych wychodźców. Przy konsulatach mają być zatwierdzone etaty dla urzędniczek, zajmujących się wyłącznie opieką nad kobietami. Projektuje się również powołanie delegatek-Polek do francuskiej Misji Dworcowej w tych miejscowościach gdzie jest dużo Polaków.

Komitet w Paryżu powinien się bardzo czynnie zająć życiem Polek-służących. W Paryżu bowiem istnieje taki „postępowy“ i bezbożną „cywilizację“ francuską charakteryzujący zwyczaj, że służące nie mieszkają razem ze swoimi gospodarzami, ale wszystkie są umieszczone na ostatniem piętrze. Do tego mieszkania służących prowadzą osobne schody, otwarte prawie przez całą noc. Cnota dziewcząt w tych „mieszkaniach“ jest jakby — zgóry zgubiona. Komitet powinien dbać o to, aby się ani jedna Polka w takiem mieszkaniu nie znalazła.

——o——

Wierzę.

Wierzę, o Boże, żeś Ty Panem świata —
I duch Twój Boski przebywa tam — w Niebie,
Bo dusza moja, co jest cząstką Ciebie —
Ku Tobie wciąż patrzy — i do Nieba wzlata!

Do Nieba wzlata — i tam Ciebie szuka;
W przestrzeniach wielkich, nie mających końca:
Z Gwiazdy na Gwiazdę — od Słońca do Słońca
Przebiega — i do wrót niebiańskich tam puka!

Wierzę, o Panie, żeś Ty Bóstwo — wielkie:
Nie masz początku — ani nie masz końca —
Większyś od Ziemi — Miesiąca — i Słońca —
Że w Tobie świat cały — i stworzenie wszelkie!

Te wszystkie Gwiazdy — te Nieba otchłanie,
Co je widzimy — i we dnie — i w nocy —
Są tylko znakiem — Twojej Bożej mocy —
Są tylko cząsteczką — Ciała Twego, Panie!

Wierzę, o Stwórco, że wieki dawnemi —
Kiedy nie było — ni Ziemi — ni Słońca —
I tylko wody — i wody — bez końca:
Tyś się już unosił — jako Duch nad niemi!

Tyś z wody stworzył — niebieski firmament —
Gwiazdamiś ubrał jego szatę nocną —
Pod stopyś mu rzucił Ziemi kulę — mocną —
Ze Słońc utworzyłeś wszechświata fundament!

A potem w środku, gdzie Twoje mieszkanie —
Dałeś mu serce — i w niem pomieściłeś —
Swój rozum Boski, z którym połączyłeś
Bezgraniczną miłość, Miłosierny Panie!

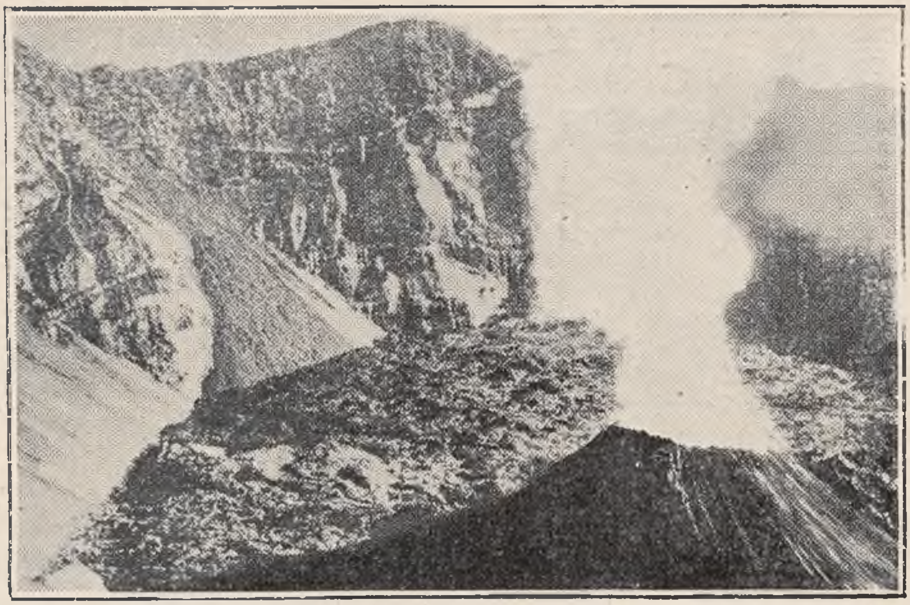
Wierzę, że Duch Twój w łonie Twego Ciała
Przebywa w sercu, co się wiecznie pali —
Miłością Bożą — widniejącą w dali,
Którą przepełniona jest Twa Boskość cała!

Bo miłość Twoja — przenika świat Boży —
Ze serca Twego śle światła promienie:
Wiary — Nadziei wzniecając płomienie —
Całkiem nowe światy — i tworzy — i mnoży!

Czuję Twą bliskość: ruchy Twego kroku —
Ręki się Twojej — dotkła ma źrenica.
Słyszę huk gromu: jasna błyskawica —
Mą duszę przenikła — śród nocnego mroku!

Niebo otwarte — droga promienista —
Wiedzie do wnętrza, gdzie Twoje mieszkanie,
Widzę — pali się: Twoje Serce, Panie!
A w sercu goreje: Twa Miłość ognista!

Ludwik Młynek.



Niebezpieczny wulkan „Wezuwjusz“ zaczął znów kopcić. W Neapolu obawiają się wybuchu.

Dzieci niech przestają na małem.

Rodzice życzą swym dzieciom jak najlepiej i czynią wszystko, by im zapewnić szczęście. Od rana do wieczora pracuje ojciec, oszczędza, od ust sobie odejmuje, aby tylko jak najwięcej pozostawić dzieciom. Rodzicom zdaje się, że do szczęścia dzieci najwięcej się to przyczyni, gdy im zostawią bogatą spuściznę.

A przecież tak często widzą ci sami rodzice, jak dzieci odziedziczony po ojcach majątek lekkomyślnie rozpraszają. To, co ojciec gromadzi całe życie, nieraz dzieci roztrwonią w kilku latach.

Widać stąd, że majątek to jeszcze nie całe szczęście.

Dobrze jest oczywiście, gdy rodzice starają się zapewnić dzieciom przyzwoitą spuściznę, ale wtedy, gdy je równocześnie nauczą żyć skromnie, a zwłaszcza poprzestawać na swojem, choćby tego było niewiele.

„Ten pan, zdaniem mojem, **kto umie poprzestać na swojem“** — powiedział już dawno jeden z naszych myślicieli i powiedział bardzo dobrze.

Choćby ktoś był bogaty, jeżeli nie jest w swoich wymaganiach skromny, pragnie jeszcze więcej i nie jest szczęśliwy.

Również nieszczęśliwym jest ten, który sobie nie umie odmówić niczego, ale pożąda coraz to nowych przyjemności i coraz więcej dostatków.

Rodzice, uczcie dzieci swe poprzestawać na małem, a będą kiedyś zadowolone i szczęśliwe. Szczęśliwsze niż te, które dużo odziedziczyły, ale ukrócić swoich pożądliwości nie umieją.

Nie należy przeto dawać dzieciom wszystkiego, czego zapragną.

Są matki, które niczego dzieciom odmówić nie potrafią. Gdy dziecko zapragnie ciastka w nocy, taka matka w nocy wstaje i ciastko piecze.

Takie matki wnet się przekonują, że nie będą mogły spełnić wszystkich pragnień dzieci, a one czuć się będą nieszczęśliwe.

Jeżeli dziecko wyciąga rękę po rzecz niestosowną, domaga się kosztownych lub modnych sukni, chce iść na zabawę, szuka towarzystw, niech rodzice będą nieustępliwymi!

Skądże to pochodzi, że do biednej Polski sprowadza się tyle zagranicznych kwiatów, daktyli rodzynków, jedwabiów?

Bo nas nie nauczono za młodu odmawiać sobie niejednego, a przestawać na małem.

Nie należy również dzieciom wspominać, jak ten lub tamten jest szczęśliwy, albowiem ma wszystkiego poddostatkiem, albo dlatego, że się często zabawia, albo dlatego, że dużo i dobrze jada i popija, bo dzieci nabiorą przekonania, że je los upośledził, staną się niezadowolone, a szczęście uleci z ich serca, bo je zapełni zazdrość.

Przeciwnie, daj twemu synowi lada patyk, a on sobie zrobi z niego konia i będzie jeździł na nim szczęśliwy, niż jego rówieśnik z pałacu. Córce daj kawałek szmaty, a ona sobie z tego zrobi lalkę i będzie się dobrze bawiła. Oboje będą szczęśliwemi, bo nie będą pragnąć niczego ponad to, co mają.

Tak więc przyzwyczajaj twe dzieci żyć, by nie marzyły o pałacach, łakociach, zabawach, jedwabiach, ale by były zadowolone z potrawy prostej i kochały niską chatę pod strzechą słomianą i nie wstydziły się skromnej i połatanej sukni, a **zostawisz im majątek: zadowolenie w duszy i wdzięczność dla Boga za to, co im dał.**

P. Zarzycki.



WŁOCHY.

Można się zgadzać, lub nie z polityką faszystów, ale każdy bezstronny obywatel przyznać musi, że Mussolini dużo uczynił, aby uczynić Włochy napowrót państwem katolickiem. Obecnie dowiadujemy się z gazet, że na żądanie posła z Rzymu p. Martire, rząd kazał postawić wielki krzyż na środku Colosseum t. j. wielkiego cyrku rzymskiego, gdzie za czasów Nerona dzikie zwierzęta rozszarpywały chrześcijan.

Minister oświaty p. Fedele zezwalając na postawienie krzyża, wystosował następujący list do wnioskodawcy:

„Jeżeli w pewnej epoce naszych dziejów przez namiętności polityczne zaburzonych, mali ludzie zniszczyli i znieważyli to, co jest najświętszem dla narodu; jeżeli ci mali ludzie czynili daremne wysiłki, aby zdjąć z miasta Rzymu charakter wiekowy, że jest nie tylko miastem cezarów, ale i nową Jeruzalem, ku której się zwracają dusze pragnące pokoju i podniet duchowych, — Krzyż zajmując swe miejsce w Kolosseum zaświadczy głośno, że naród włoski wracając na drogę swą prawdziwą, pojął nareszcie przeznaczenie Miasta Świętego, nierozerwalnie złączonego z przeznaczeniem narodu włoskiego“.

W tych dniach odbył się w Bologni bardzo ciekawy zjazd katolicki, a mianowicie zjazd Towarzystwa dla rozszerzania Pisma św. Przydałoby się i u nas takie stowarzyszenie.

BAWARJA.

Najnowsza statystyka podaje liczbę zakonów w katolickiej Bawarji. Od r. 1910 liczba zakonów męskich wzrosła z 9 na 26, które dziś mają 158 klasztorów (w r. 1910 : 48). Księży jest w tych domach 1.064, braci 1.139. Zakonów żeńskich jest 35, które posiadają 1.795 klasztorów z liczbą 18.000 zakonnic. Jak wiadomo, konstytucja bawarska i konkordat oddają wychowanie dzieci w znacznej części w ręce zakonów.

JAPONJA.

W mieście Tokio odbył się przed kilku miesiącami Synod Kościoła katolickiego, na którym omawiano następujące sprawy: Wielkie seminarjum duchowne na całą Japonję; sposób zyskiwania powołań kapłańskich; prasa katolicka; biuro propagandy katolickiej. Synod zakończył się uroczystem zebraniem młodzieży katolickiej, której prezes odczytał na synodzie rodzaj przysięgi wierności dla Ojca św.

HOLANDJA.

Jest rzeczą w całym świecie dobrze znaną, że katolicyzm najpiękniej kwitnie w Holandji. Katolicy tworzą tam zaledwie 1/3 część ludności, ale dzięki swej spoistej organizacji odgrywają wielką rolę w życiu politycznem Holandji. Obecny rząd jest naprz. przez katolików kierowany. O gorącym i rozumnym katolicyzmie Holenderczyków świadczy wymownie wielkie umiłowanie misyj. W małej Holandji istnieje aż 65 zakładów misyjnych. Każdy 675 Holenderczyk jest misjonarzem. Ojciec św., chcąc okazać swą radość z tak wielkiego umiłowania misyj, darował świeżo katolikom holenderskim miljon lir na budowę wielkiego kollegium misyjnego.

Przełożonym „Kongregacji św. da rozszerzania wiary“ jest syn Holandji, kardynał Van Rossum. Po śmierci Benedykta XV-go był on poważnym kandydatem na tron papieski.

Wzruszające wyznanie rosyjskiego konwertyty na katolicyzm.

„Dziennik Wileński“ zamieścił list otwarty archimandryty Filipa Morozowa do arcybiskupa wileńskiego Teodozjusza i kleru prawosławnego tej treści:

„Po długim namyśle zdecydowałem się na krok ważny, postanowiłem stać się człowiekiem tej społeczności wyznaniowej, która podlega Najwyższemu Pasterzowi, Biskupowi Rzymskiemu. Czyniąc to, spełniam nakaz własnego sumienia, przekonany, że **tam jest prawdziwy Kościół Chrystusowy, gdzie jest Piotr Apostoł w następcach swoich.**

Obecnym listem pragnę podziękować Waszej Przewielebności za jego dotychczasowe dla mnie względy, jak również pożegnać się z moimi dotychczasowymi współbraćmi, z którymi już razem pracować nie mogę.

Odchodząc od Was, proszę wierzyć mi, że w moim kroku niema żadnej zdrady tego, co nam powinno być drogie: prawdziwej wiary i przynależności do własnego narodu. Stając się synem Kościoła katolickiego, pozostaję wiernym prawdziwemu prawosławiu, jakie wyznawali wielcy Ojcowie i nauczyciele jednego niepodzielnego Kościoła: nie wyrzekam się ani jednego „dogmatu“ tego prawdziwego prawosławia; nie potrzebuję się wyrzekać naszego pięknego obrządku w mowie Słowiańskich Apostołów św. Cyryla i Metodego, **obrządku i języka uznanych i aprobowanych przez Rzym na równi z obrządkiem łacińskim;** uznanie najwyższej powagi Papieża w Kościele nie przeszkodzi mi uważać siebie za dobrego syna kochanego narodu rosyjskiego, jak nie przeszkodziło nim być Wł. Sołowiewowi, jednej z najpiękniejszych chlub narodu naszego. I dlaczegóżby miało coś ujmować rosyjskości **wejście do tego Kościoła, w którym znajdują się przedstawiciele wszystkich narodowości świata, bez uronienia czegokolwiek ze swego patrjotyzmu?** Z drugiej strony zbliżenie się na gruncie wiary do naszych braci Słowian zachodnich, przedewszystkiem Polaków, przyczyni się mojem zdaniem najskuteczniej do osiągnięcia zgody między dziećmi jednej ziemi i obywatelami tego państwa, w którem Opatrzność żyć nam każe.



Turcy, jak wiadomo, wyrzucają tysiącami obywateli greckich. Rząd grecki nie mając dla nich mieszkania, umieścił ich w lożach teatrów

Odchodząc od Was, przewiduję, że mnie wyklniecie w świątyniach swoich i napiętnujecie mianem odstępcy. Nie dziwię się temu i z góry Wam to przebaczam: formalnie bowiem, uważając się za kościół odrębny od rzymskiego, nie możecie inaczej postąpić z tymi, którzy Was opuszczają.

Ale wierzę, że Wasza klątwa i potępienie nie zaszkodzi mej duszy. Nie odłączycie mnie bowiem od mistycznego Ciała Chrystusowego, ani od Jego miłości. Miłując zaś Chrystusa i Jego święty Kościół, miłować w Nim będę nadal Was, moi współbracia i modlić się będę o tę łaskę dla Was, której mnie Najwyższy udzielił: aby Was jaknajwięcej trafiło do tej Opoki, na której Zbawiciel nasz zbudował swój Kościół i na której jedynie można się ocalić w tych czasach zamętu i rozbicia, prawdziwa prawosławna wiara Chrystusa.

Nie w Moskwie szukajcie oparcia dla Waszej cerkwi i nie w Konstantynopolu, ani u protestantów w Canterbury, lecz w prawdziwem centrum jedności chrześcijańskiej, w Rzymie“.

Archimandryta, **Filip Morozow.**



Dziennikarze nie ustają pisać o pakcie bezpieczeństwa, więc muszę i ja o tem bezpieczeństwie ponownie napisać. Jak już tyle, tyle razy zaznaczyliśmy, chodzi głównie o bezpieczeństwo Francji ,albo rzetelniej mówiąc: o bezpieczeństwo dzisiejszych granic Francji. Ostatnią wojnę wygrała Francja dzięki pomocy Ameryki i prawie całego świata. Ale co będzie za lat 50, 25? To pytanie

dręczy polityków francuskich.

W dzisiejszym porządku światowym Anglja wyrosła na pewnego rodzaju rękojmię pokoju w Europie. Od jej życzyliwości zależy i bezpieczeństwo dzisiejszych granic francuskich. Obecny rząd angielski popiera dosyć szczerze te zabiegi francuskie, ale nie w całości. Źródłem małej niezgody — jak nam dobrze wiadomo — jest nasza Polska. Francja nie mogąc liczyć na pomoc dawnej carskiej Rosji — prowadzi zupełnie jasną politykę

stworzenia potężnej Polski,

jako zawsze gotowej obrończyni Francji na wschodzie. Nasi politycy, wiedząc dobrze o trudnem położeniu Francji, pilnują ją na każdym kroku, aby przy rozmowach z Anglją, lub z Niemcami naszych granic nie zaprzepaściła. Francji nie można zarzucić, aby nas chciała zdradzić, ale też również wiadomą jest rzeczą, że

Anglja nie chce się nijak zgodzić

na objęcie paktem bezpieczeństwa i granic polskich. Ciągłe narady w tej sprawie i jazdy dyplomatów do Londynu, lub też do Paryża. Ostatecznym wynikiem tych narad będzie

przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów,

na co się już i Francja zgadza. Po ostatnim powrocie Brianda z Londynu dziennikarze podnieśli krzyk, że pod naciskiem Anglji miał on się zgodzić na zmianę Traktatu Wersalskiego, czemu Briand najbardziej stanowczo zaprzeczył. Najbliższe jesienne posiedzenie Ligi Narodów może wyjaśni tę zawiłą sprawę.

Stroskana swem bezpieczeństwem i kłopotami pieniężnymi Francja (taksamo, jak i my!) ma



Bułgarski prezydent Sejmu, p. Kulef podczas oglądania wystawy w Paryżu został przez komunistów ostrzeliwany. Na szczęście nic się mu nie stało.

obecnie bardzo poważne trudności z wojną w Marokku i w Syrji, na południe od Palestyny. W Marokku po porozumieniu się z Hiszpanją

Francuzi rozpoczęli ofenzywę

i wyparli żołnierzy Abd-el-Krima do granic z przed powstania Riffenów. Ale w Syrji powstanie Druzów zadało dosyć poważne ciosy małej armji francuskiej. Przez całą wojnę światową dużo mówiono i pisano o wolności narodów, o prawie samostanowienia narodów o sobie. Obecnie w myśl tych zasad Abd-el-Krim chce wypędzić z północnej Afryki i Francuzów i Hiszpanów, a Druzowie w Syrji też w imię tych praw zrobili powstanie.

To rozdrażnione położenie w Afryce szkodziłoby bardzo Francji na polu dyplomatycznem, gdyby i Anglja nie miała swego bardzo wielkiego kłopotu w Chinach. Ponieważ wypadki chińskie będą miały z całą pewnością daleko idące następstwa polityczne, jest rzeczą konieczną, aby czytelnicy „Dzwonu“ dobrze wiedzieli, o co się tam rozgrywa walka.

„Chiny dla Chińczyków“

w tych trzech słowach możnaby dokładnie ująć spór w Chinach. Jak wiadomo, Chiny liczą ponad 400 miljonów ludności, t. j. więcej, niż cała Europa. I to potężne państwo jest w całkowitej niewoli Anglji, Francji, Ameryki i Japonji. Wszystkie te państwa posiadają w Chinach tak zwane prawo eksterytorjalności, co po polsku tyle znaczy, że na pewnych, przez układy określonych ziemiach, nie rozkazują w Chinach władze chińskie, ale angielskie i t. d... Na tych wykrojonych z ciała Chin — państewkach prawdziwy Chińczyk jest — cudzoziemcem. Na konferencji w Washingtonie (w roku 1921) sojusznicy zgodzili się na dobrowolne zrzeczenie się z tego prawa, tak upokarzającego Chiny. No, do dnia dzisiejszego, żadne z państw nie zastosowało tego przyrzeczenia.

Ci sami sojusznicy mają inne prawo w Chinach, a mianowicie: własne sądy w całem państwie. Francuz, Anglik bywa zawsze sądzony przez sędziego swego kraju, choćby popełnił i największą zbrodnię. Przed wojną te same przywileje mieli w Chinach i Niemcy oraz Rosja. Niemców pozbawił tych korzyści Traktat Wersalski, a Rosję rewolucja.

Najbardziej ze wszystkich „dobroczynności“ tak zwanej cywilizacji dokucza Chińczykom iście drakońska „umowa“ celna, według której Chińczycy nie mogą pobierać takiego cła od towarów z Anglji, Francji, Ameryki i t. d., jaki płaci np. Polska, Niemcy lub Rumunja. Towary „opiekunów“ zalewają rynki chińskie i utrudniają rozwój przemysłu chińskiego. **Chińczycy dążą obecnie do zniszczenia tych wszystkich przywilejów.** Zachęca ich do tej pracy przykład Turcji, gdzie też istniała podobna „opieka“, której się jednak Turcy w roku 1923 zupełnie wyzbyli. Zachęcają Chińczyków Niemcy (ze zazdrości), i głównie bolszewicy.

Tyle trzeba koniecznie wiedzieć, aby móc zrozumieć ostre tarcia chińsko-angielskie, gdyż głównym „opiekunem“ Chin jest Anglja.

Przypominamy sobie, że przed trzema miesiącami w mieście Szangaj wybuchły rozruchy robotnicze. Angielskie przedsiębiorstwa płaciły Chińczykom (w naszych pieniądzach) marnych 20—40

złotych miesięcznie za 12, a nawet za 14 godzin dziennej pracy. Do tłumów robotniczych strzelała policja angielska. Karygodny ten występ policji stwierdziła mieszana komisja, ale wbrew temu rząd angielski nie przeprosił rządu chińskiego. Nacjonaliści chińscy wypowiedzieli po tych zajściach prawdziwą wojnę — Anglji. Ogłoszono **bojkot Anglji na całej linji.** Anglik nie może dostać służby chińskiej za żadne pieniądze; z fabryk angielskich wyszli wszyscy robotnicy chińscy; Anglikom nikt nic nie sprzeda, ani też od Anglika nie kupi; nawet towarów nie mogą Anglicy wyładować ze swoich okrętów. Skutki tego bojkotu odczuwa Anglja aż zanadto, ale nie chce ustąpić. Obawia się, że narazi swe mocarstwowe stanowisko.

U nas w Polsce

najbardziej radosną nowiną jest powrót do zdrowia złotego. Premjer Grabski wygłosił 28 sierpnia dłuższe przemówienie, w którem wskazał na przyczyny zawahania się złotego. Są zaś nimi: nieurodzaj zeszłoroczny, walka gospodarcza Niemiec i niepotrzebne sprowadzanie obcych towarów, bez których się można obejść. Cała Polska jest zgodna z p. Grabskim, że Niemcom nie można ustąpić. Polska będzie i bez umowy handlowej z Niemcami. Gdyby bez tej umowy nie mogła istnieć, „państwo nasze stoczyłoby się w przepaść“ — oświadczył p. Grabski. Dnia 15 września rozpoczną się nowe układy handlowe z Niemcami. Bankierzy niemieccy chcieli na ten dzień zniszczyć złotego, aby się Polska osłabiona zgodziła na ich warunki. **15-go września Niemcy spotkają się z Polską niepokonaną** — powiedział dumnie pan Grabski. Przestrzegł społeczeństwo, aby z tego załamania się złotego nie wyciągało przesadnych wniosków, bo to osłabia państwo. Rząd odparł ataki niemieckie i przeszedł w ofenzywę. Budżet państwowy będzie zmniejszony, więc będzie mniej podatków, zakup towarów zagranicznych powinna uniemożliwić sama publiczność przez zakupowanie polskich towarów. **Pracować i oszczędzać** — oto hasło p. Grabskigo. Jedynie to stworzy taniość.

Małą sensacją jest nasze **rokowanie z Litwą,** które się rozpoczęło 31 sierpnia w Kopenhadze. Litwa głosi, że jest w stanie wojennym z Polską. Do rokowań zmusza ją umowa w sprawie Kłajpedy, w myśl której Polska ma prawo spławu na Niemnie i miejsce w porcie kłajpedzkim. Litwa wzbraniała się długo wprowadzić w życie tę umowę. Zmusza ją do tego zupełne prawie wymarcie portu w Kłajpedzie, który bez ruchu handlowego z Polską nie ma żadnego znaczenia.

Senat rozpoczął swą pracę 31 sierpnia. Pierwsze posiedzenie odbyła komisja gospodarstwa społecznego. Obradowała szeroko nad poprawkami o wykonaniu reformy rolnej.

Wujaszek.

Każdy czytelnik niechaj zjedna przynajmniej jednego prenumeratora

Ożywmy dawne zwyczaje!

Warto, by Czytelnicy „Dzwonu“, zwłaszcza mieszkający na wsi, nadsyłali do Redakcji opisy różnych pobożnych zwyczajów naszego ludu rolnego, czy to praktykowanych jeszcze gdzieindziej dotychczas, czy też przechowanych już tylko w pamięci. Tą drogą możnaby się przyczynić do ich wskrzeszenia w naszej ukochanej zmartwychwstałej Ojczyźnie, a tem samem do obudzenia uczuć względem Boga, jakie one treścią swą wyrażają. Do tego samego niech posłuży stara nasza a zapomniana „Pieśń Rolnika“:

Boże, z Twoich rąk żyjemy,
Choć swojemi pracujemy,
Z Ciebie plenność miewa rola,
My zbieramy z Twego pola.

Wszystko Cię, mój Boże, chwali,
Aleśmy i to poznali,
Że najmilszą Ci się stała
Pracujących ręki chwała.

Ty, co rządzisz ziemią, niebiem,
Opatrz dzieci Swoje chlebem;
Ty nam daj urodzaj złoty,
My Ci dajem trud i poty.

Stanisław Kostka.

KRONIKA

POLSKI DZIEŃ KATOLICKI W GDAŃSKU. Związek katolików niemieckich na obszarze w. m. Gdańska urządza w dniu 6 września dzień katolicki. „Gazeta Gdańska“ pisze, że katolicka ludność polska przyjęła z radością zapowiedź kongresu, oczekując na zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości. Doznała jednak rozczarowania. Wprawdzie tutejszy organ centrowy wzywa wszystkich katolików wolnego miasta do wzięcia udziału w kongresie katolickim, atoli możliwość w nim udziału katolików-Polaków wyklucza to, że do komitetu nie powołano ani jednego przedstawiciela ludności polskiej, ani jednego duchownego polskiego, a wszelkie referaty, jakie mają być wygłoszone na tym kongresie, powierzono Niemcom. Wobec tego gmina polska w dniu 6 września urządza osobny kongres katolików-Polaków.

PIELGRZYMKA KOLEJĄ do Kalwarji Zebrzydowskiej na uroczystość Narodzenia N. Panny Marji, wyruszy z Kościoła św. Krzyża, po wysłuchaniu Mszy św. o godz. 7 rano dnia 7 września b. r. Bilety kolejowe wydaje kancelarja Towarzystwa św. Rafała Archanioła, Kraków, ul. Zwierzyniecka 7. parter.

GEN. GOURAND O MANEWRACH POLSKICH. Jeneralny gubernator Paryża jenerał Gouraud, który właśnie powrócił z Poski wyraził się bardzo korzystnie o manewrach polskich i oświadczył, że armja

polska poczyniła uderzające postępy. Manewry pod każdym względem były wybitne. Także służba zaopatrzenia i przesyłania wiadomości, nie pozostawiała nic do życzenia. Takie samo dobre wrażenie



Gen. Gouraud (Francuz) i gen. Ironsides (Anglik) przyglądają się manewrom polskim.

odniósł jenerał co do armji czechosłowackiej. Może on powiedzieć, że wobec dobrego stanu sztabów jeneralnych polskiego i czechosłowackiego, francuskie misje wojskowe w obu tych krajach, w krótkim czasię powrócą do Francji.

WYCIECZKA STUDENTÓW WŁOSKICH przybyła do Polski. Włochy są krajem sztuki, tam najwięcej pięknych kościołów, domów i obrazów. Nasz Kraków jednak zdołał zachwycić wybrednych Włochów i nie mogli się nasycić oglądaniem zabytków Krakowa. Studenci byli na dłuższem posłuchaniu u Księcia Biskupa Sapiehy.

KONGRES SOCJALISTÓW w Marsylji oświadczył się i przeciw bolszewikom i przeciw Polsce. Od bolszewików „domaga się **zaprowadzenia swobody politycznej w Rosji** sowieckiej i wzywa naród rosyjski, aby się sprzeciwił wszelkiej agresywnej i aneksjonistycznej polityce, zmierzającej do gwałtownego **wmieszania się w wewnętrzne sprawy innych** narodów“. Nie spodoba się to w Rosji. O nas wyraził się kongres, że prowadzimy „agresywną politykę przeciw Rosji“. Jak i kiedy? Czy tam nie było polskich delegatów, aby zażądać wyjaśnień?

ZNÓW ŚMIERĆ MŁODEGO KSIĘDZA. Dnia 27 sierpnia zmarł w Krakowie ks. Józef Sojka po operacji ślepej kiszki. Ś. p. ks. Sojka był wikarym w Jaworznie, gdzie go bardzo poważano za jego apostolską pracę.

STRAJK W WARSZAWIE. W Warszawie miał wybuchnąć strajk powszechny. Pracownicy metalowi zażądali podwyżki, na co się pracodawcy nie chcieli zgodzić. Gdy inni robotnicy postanowili ogólnym strajkiem poprzeć żądania metalowców, minister pracy Sokal objął pośrednictwo w zatargu i udało mu się doprowadzić do zlikwidowania strajku. Robotnicy otrzymali 10% podwyżki.

ZGON Ś. P. KAZIMIERZA MORAWSKIEGO. Dnia 25 sierpnia r. b. zmarł w Krakowie prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i prezes polskiej Akademji Umiejętności Dr. Kazimierz Morawski.

Pogrzeb odbył się 28-go b. m. przy wielkim udziale świata naukowego i tłumów publiczności, Mszę św. żałobną odprawił w kościele św. Anny sam Książę Biskup Sapieha.

Ś. p. prof. Morawski, urodził się w r. 1852 w Jurkowie Poznańskiem. Był to wielki uczony, pracownik niezmordowany, człowiek obowiązku. Jego wielka i czynna wiara oraz wysoko pojmowana miłość Ojczyzny były ozdobnemi perłami jego pięknego charakteru.

Odszedł po żywocie spędzonym w błogosławionym trudzie i zabiera za sobą obfity plon, — setnych, tysiącznych czynów zacnych i chwalebnych.

Niech odpoczywa w pokoju!

Nadesłane.

Z parafji P. Jezusa „Dobrego Pasterza“
w Prądniku Czerwonym.

Komitet zakupił **dla nowego kościoła organy** z klasztoru SS. Wizytek w Krakowie. Organy te zostały już przewiezione i ustawione i są już używane przy służbie Bożej. Oto wykaz ofiarodawców:

Na organy złożyli: Rada gminna w Prądniku Czerwonym 500 zł; Józef Bugajski 100 zł; Stanisław Szczypiński 10 zł; Zakrzewski 5 zł; Prof. Brzeziński 10 zł; Inż. Wojtanowicz 10 zł, Ignacy Rybka 100 zł; Mikołaj Sobieraj 5 zł; Kuliczkowski 10 zł; Sapińska 5 zł; Germand 10 zł; Inż. Józef Mitka 50 zł; Inż. Artur Romanowski 20 zł; Józef Grabczak 10 zł; Karol Müller 20 zł; Stecyk 10 zł; Wład. Graboś 10 zł; St. Kapusta 10 zł; Jan Grabczak 10 zł; Widła 5 zł; Roszczyk 10 zł; Wojciech Łyko 5 zł; składka w kościele z dnia 12 lipca przyniosła 162.50 zł; M. Wencel 10 zł; Wojciech Grabczak 5 zł; Niechajewicz 5 zł; Alojzy Dudek 25 zł; Konstantowa Buszczyńska 20 zł; Andrzej Dutka 10 zł; Helena Balonowa 5 zł; Wojciech Wróbel 10 zł; P. Kuklowie 10 zł; N. N. w zakrystji 20 zł; składka w kościele z dnia 19 lipca przyniosła 136.50 zł; dyrektor szkoły Wł. Sienko 10 zł; SS. Klaryski z Krakowa 25 zł; zebrane w gminie Węgrzce przez naczelnika gm. St. Cholewickiego 88.60 zł; nadto kilku ofiarodawców złożyło większe kwoty bezimiennie; wreszcie cały szereg osób dał mniejsze kwoty. Cała ludność cieszy się bardzo organami i jeszcze liczniej przybywa na nabożeństwa. Wkońcu nadmienić należy, że całkowite urządzenie organów nie jest jeszcze ukończone, dlatego lista łaskawych ofiarodawców na organy jest jeszcze w dalszym ciągu otwarta.

Rozszerzajcie „Dzwon Niedzielny“.

Zagadka obrazkowa.



Gdzie się znajduje drugi bawoł?

Witraże Oszklenia
Lampy Mozaiki
S. G. Żeleński
Kraków tel. 137. Krasińskiego 23.

Źródło zakupu
dla
klasztorów, kramarzy

Największy wybór **książek do nabożeństwa** od 20 groszy wzwyż, oraz wszelkie gatunki: **różańcy, medalików, krzyżyków i t. d.** poleca po cenach hurtownych

JÓZEF CEBULSKI
Kraków, ul. Karmelicka 18.

Fabryczny Skład dewocjonalii
Różańce, medaliki, książki obrazki I Komunji św.
hurtownie i detalicznie
Alfred Machnicki — Kraków, Mikołajska 5.

UCZCIWY I PRACOWITY OJCIEC 5-ga dzieci szuka tą drogą jakiejkolwiek **pracy**. — Adres w redakcji „Dzwonu“.

Dla Przewielebnego Duchowieństwa
klasztorów i kramarzy
poleca
hurtowna i detaliczna sprzedaż dewocjonalji
STEFANIA NUTTE
Kraków, Florjańska 44. I. p. oficyny.

INSTRUMENTA MUZYCZNE
J. A. NIKIEL - Kraków, ul. Szewska 2.

Rok założenia 1872. **Rok założenia 1872.**
Zakład art. kamieniarski oraz **Fabryka wyrobów marmurowych i granitowych**
Kraków, ul. Rakowicka 9. **Bracia Trembeccy** Kraków, ul. Rakowicka 9.
Wykonuje: **ołtarze, chrzcielnice, kropielnice, pomniki, tablice pamiątkowe** z napisami w kamieniu i marmurze, oraz: **posadzki marmurowe** do kościołów i kaplic oraz wszelkie **wykłady ścian naturalnemi płytami mamurowemi.**

SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI
KRAKÓW Sławkowska 24. **MICHAŁ SŁOMIANY** KRAKÓW Sławkowska 24.
poleca:
PAPIERY I WSZELKIE PRZYBORY KANCELARYJNE
papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotogarafje. — RAMKI na fotografje.
WYROBY SKÓRKOWE. — LUSTRA.
KARTY DO GRY, SZACHY, SZACHOWNICE. DOMINA.
wykonuje BILETY WIZYTOWE, zawiadomienia ślubne I WSZELKIEGO RODZAJU DRUKI.

DLA 3-ch UCZENIC mieszkanie z utrzymaniem u bezdzietnej wdowy. — Adres: **Helena Grzybowska, Kraków, Kochanowskiego 20, II p., front.**

LEKARZ KATOLIK
z praktyką
znajdzie zaraz miejsce w Milówce, koło Żywca.
Zg osz.: Apteka pod „Opatrznością“ w Milówce.

ZAKŁAD
ARTYSTYCZNO-POZŁOTNICZY
wykonuje nowe i odnawia stare: ołtarze, ambony, feretrony, stacje, pozłaca kopuły na prowincjach po cenach bardzo przystępnych. — Równocześnie wykonuje ramy w różnych stylach na zamówienie.
Władysław CZUBA KRAKÓW Lelewela 3.

Dokładność czasu i piękność formy daje fabryka



OMEGA
w swoim nowym typie zegarka
za **Zł 39.—**
Do nabycia w pierwszorzędnych magazynach zegarmistrzowskich

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada **ks. Ferdynand Machay.**
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.